

Filharmonia – recenzja

Pocztówka z Macedonii

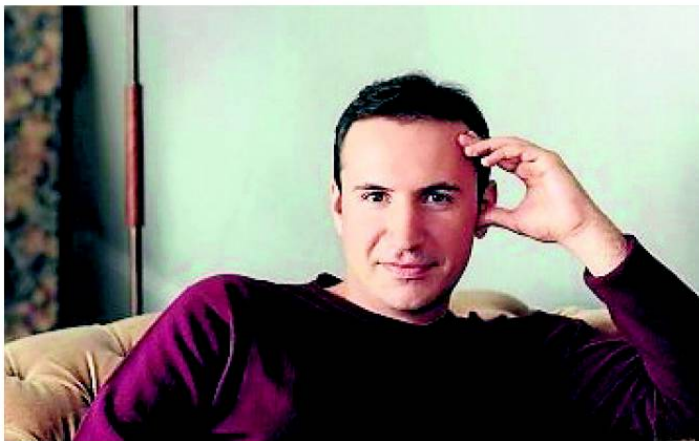
Marta Śniady

Rzadko mamy okazję słuchać muzyki macedońskiej, dlatego występ w Filharmonii Łódzkiej Simona Trpčeskiego, utytułowanego macedońskiego pianisty, który m.in. wykonał kompozycję swojego rodaka Damira Imeriego, był interesującym i pouczającym doświadczeniem. Przed koncertem pianista podziękował za umieszczenie w programie utworu kompozytora z Macedonii, co od początku wzbudziło sympatię dla tego pełnego pokory i szacunku dla swego kraju artysty.

Mieszkańcy tego niewielkiego, górzystego państwa są ogromnie dumni ze swojej tradycji i traktują pieśni jako wyraz narodowej tożsamości. W Fantazji na tematy ludowe Damir Imeri zawarł dwie kontrastujące ze sobą melodie, z których pierwsza mówi o tym, że nie warto porzucać wszystkiego (w domyśle kraju) dla miłości, a druga opowiada o młodzińcu, który rozbudził uczucie

w sercu dziewczyny grą na kawalu (rodzaj fletu). Trpčeski grając temat drugiej pieśni jednocześnie ją śpiewał, promieniował chłopięcą radością, a ten entuzjazm zdecydowanie mi się udzielił. Nie przeszkadzał w tym nawet sam utwór, który nie był moim zdaniem najlepszy. Zazwyczaj drażni mnie przekolorowana postromantyczna instrumentacja, niezgrabna forma, którą można okre-

ślić jako niezbyt wysublimowane szeregowanie i eklektyzm materiału, gdzie obok pieśni macedońskich łatwo można odnaleźć inspiracje romantyczne i jazzowe. Ale tym razem miało to w sobie coś szczerego i prawdziwego. Ponadto komplikacje rytmiczne, którym stawili czoło Trpčeski i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej, budzą podziw dla pianisty i zespołu.

**Simon Trpčeski jest utytułowanym pianistą**

Jazzowe inspiracje i pewien eklektyzm słychać też w IV koncercie fortepianowym g-moll Sergiusza Rachmaninowa, chociaż jest to utwór o wiele bardziej złożony. Trpčeski jest doskonałym pianistą pod względem technicznym, potrafi poruszać w lirycznych fragmentach, ale też oszałamiać swą biegłością w wirtuozowskich figuracjach. Pianista w bardzo naturalny sposób kokietuje publiczność, widać to choćby w sposobie w jaki zdejmuje ręce z klawiatury, wykańcza frazy, spogląda na orkiestrę i dyrygenta. Gdyby mógł, to pewnie sam by poprowadził zespół, chociaż dyrygujący orkiestrą Noam Zur doskonale sprawdza się w tej roli, wydobywając z zespołu zaskakującą wręcz paletę kolorów.

Trpčeski lubi grać lekko i wtapiać się w brzmienie orkiestry, dlatego czasem brakowało silnej ręki, ale on po prostu „tak ma”, co słychać było też w bisach. Blizsze są mu niewymuszona prostota i lekkość niż efektowna brawura.